

basn o rycerzu Gotfrydzie







PAŃSTWOWY
TEATR LUDOWY
W KRAKOWIE

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
HENRYK GIŻYCKI

Z-CA DYREKTORA D/S ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNYCH
JÓZEF KORAJDA

Z-CA DYREKTORA D/S KOORDYNACJI ARTYSTYCZNEJ
ELŻBIETA MACH

KIEROWNIK LITERACKI
ANDRZEJ OCHALSKI

KIEROWNIK MUZYCZNY
JOLANTA SZCZERBA

HALINA GÓRSKA

BAŚŃ O RYCERZU GOTFRYDZIE

adaptacja: **KRYSTYNA WOJTASIK**

REŻYSERIA HENRYK GIŻYCKI
SCENOGRAFIA STANISŁAW WALCZAK
MUZYKA JOLANTA SZCZERBA
CHOREOGRAFIA JACEK TOMASIK
ASYSTENT REŻYSERA MARIAN JASKULSKI

OBSADA

TRUBADUR I	MARIAN JASKULSKI
TRUBADUR II	PIOTR PIECHA
GOTFRYD ZWYCIĘZCA	MACIEJ SŁOTA
PASTERZE	IRENEUSZ KASKIEWICZ
KRÓL ZYGMUNT	JANUSZ SYKUTERA
ROKSANA, JEGO CÓRKA	ZBIGNIEW HORAWA
HRABIA ARNOLD Z TREVILU	BARBARA SZAŁAPAK
RYCERZ ARTUR	JERZY HOJDA
RYCERZ JAN	ZBIGNIEW SAMOGRANICKI
RYCERZ ROLAND	KRZYSZTOF GÓRECKI
OCHMISTRZYNI	JAROSŁAW SZWEC
SŁUŻEBNA	KATARZYNA LIS-WORONIECKA
WDOWA	MAŁGORZATA BIELSKA
HRABIA ALBERT Z MONTCLAIRU	JADWIGA LESIAK
BURGRABIA	TOMASZ POŹNIAK
KARZEŁ	JANUSZ SYKUTERA
PUSTELNIK	ZIUTA ZAJĄCÓWNA
KRÓL CIEMNOŚCI	ANDRZEJ GAŻDECZKA
NIETOPERZ I	IRENEUSZ KAŚKIEWICZ
NIETOPERZ II	KATARZYNA LIŚ-WORONIECKA
POTWÓR	MAŁGORZATA BIELSKA
WRÓŻKA WIWIANA	TOMASZ POŹNIAK
	ZDZISŁAWA WILKÓWNA

INSPICJENT — **A. WILCZAK-LESZCZYŃSKA**

SUFLER — **LIDIA MAŁKIEWICZ**

PREMIERA CZERWIEC 1987

HALINA GÓRSKA — ur. 4.V. 1898 roku w Warszawie — powieściopisarka, tłumaczka, działaczka społeczna. Uczennica Stefanii Sempołowskiej, należała do PPS, pracowała w świetlicach dla warszawskiej młodzieży robotniczej. Po 1918 r. studiowała socjologię w Brukseli, w r. 1924 osiadła na stałe we Lwowie. Od r. 1930 prowadziła audycje radiowe dla młodzieży: Skrzynka Błękitnych Rycerzy i Radio — Dzieciom, rozwinęła akcję pomocy społecznej, m. in. w utworzonym przez radio Związku Błękitnych. Była członkinią Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, współzałożycielką i współredaktorką lewicowego miesięcznika „Sygnały”. Uczestniczyła w akcjach Frontu Ludowego i w 1936 r. należała do organizatorów Zjazdu Pracowników Kultury we Lwowie. Od 1933 r. należała do lwowskiej filii zespołu literackiego „Przedmieście”. We wrześniu 1941 r. została aresztowana przez gestapo i 4. VI. 1942 r. rozstrzelana.

Twórczość Haliny Górskiej cechowało zainteresowanie życiem dziecka proletariackiego i problematyką doskonalenia moralnego. Pisarka dążyła do stworzenia wyrazistego wzoru osobowego dla młodego czytelnika, a jej nowatorstwo pedagogiczne i literackie wyrażało się we wprowadzeniu do literatury młodzieżowej aktualnych spraw społecznych, obyczajowych i moralnych. Popularne, często wznowiane powieści Górskiej wyrastały z osobistych doświadczeń: „Nad czarną wodą” (1931), „Chłopcy z ulic miasta” (1934), „Druga brama” (1935), „Barak płonie” (1937-39). Baśń „O księciu Gotfrydzie, rycerzu gwiazdy wigilijnej” powstała w roku 1930. Utwory Haliny Górskiej przekładano na języki: angielski, hebrajski i niemiecki.

wg „Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny”

Warszawa 1984

W wilię Bożego Narodzenia tłumy zaległy podwórzec zamkowy. Wszystkie oczy wpatrzono były w krążanek, z którego herold oznajmiał wielką nowinę. Wszystkie serca były zgodne, o jedno prosząc Pana. Nigdy chyba żaden następca nie był goręcej przez lud oczekiwany. I nie dziwota: brat królewski, książkę Gerald, który w razie bezdzietności króla tron by po nim objął, znany był z charakteru okrutnego, podstępnego i gwałtownego. Trudno było zaiste powiedzieć, czy więcej się go bano, czy też nienawidzono bardziej. Jednak dziwny niepokój ogarniał wszystkich, albowiem Bóg zdawał się przez szczególne znaki, wypadki niezwykle zwiastować. Niesłychaną bo przecież jest rzeczą, by burza w grudniu się zdarzyła, a tymczasem na dwa dni przed wilią taka się nawałnica rozpętała, że w dzień ciemno było od chmur, w noc jasno od błyskawic, a od łoskotu grzmotów waliły się drzewa. Dwa dni i dwie noce srożyła się ona burza, aż na trzeci, w wilię właśnie, uspokoiła się nagle. Niebo wypogodziło się, słońce świeciło, jakby to już marzec albo i kwiecień nadchodził, a powietrze było takie ciepłe i pachnące, jak w maju.

Zmrok już zapadł, ale nikt z miejsca się nie ruszył, by do domu na wieczerzę podążyć. I oto w tej samej chwili, gdy na niebie błysnęła pierwsza gwiazda, ta, co niegdyś pastuszków do Betlejem prowadziła, na krążanku ukazało się dwóch pachotków z pochodniami, a za nimi herold królewski.

— Niech żyje syn i dziedzic pana naszego! — wyrwał się z tysiąca piersi gromki okrzyk, ale nagle wszyscy zamilkli, bo oto nad swymi głowami tłum ujrzał coś niezwykłego: W srebrzystym, oślepiającym blasku ukazał się w górze śnieżno biały gołąb, a za nim czarny jastrząb.

Z błyskawiczną szybkością zatoczył gołąb krąg nad dziedzińcem i przez otwarte okno, ponad głową herolda do zamku wleciał, a za nim drapieżnik okrutny. Gołąb przeleciał jedną i drugą salę i ostatkiem sił do komnaty, gdzie leżała królowa, dotarłszy, wprost na piersi śpiącego w kotysce małego księcia upadł.

Jastrząb przypadł do niego, chcąc go porwać, ale jakby przeraziwszy się dzieckiem, cofnął się, ze strasznym krzykiem w tył się rzucił, głową o wiszącą na ścianie lirę uderzył i martwy na ziemię upadł.

Strwożył się bardzo król, przywołać mnie kazał i w te ozwał się słowa:

— Znałe ci są, mistrzu, wszystkie dziwne znaki, które przyjdzie na świat mego syna i następcy towarzyszyły. Powiedz mi więc, co by one znaczyć mogły i co syna mego w przyszłości oczekuje?

— Miłościwy królu! — rzekłem. — Daj mi trzy dni czasu, iżbym mógł księgi moje i gwiazdy o pomoc poprosić, a spełnię twe życzenie.

— Niech i tak będzie, choć serce moje drży z niepokoju i niecierpliwości — odparł król. — Za trzy dni nakazuję wszystkim moim rycerzom stawić się w sali tronowej. Wyłucham w otoczeniu mych wiernych wasali twojej odpowiedzi. Bacz jednak, byś tylko to, co w księgach i gwiazdach wyczytasz, mówił, nic dla uspokojenia mnie lub pochlebiaenia mi nie dodając.

Kiedy po trzech dniach wezwano mnie przed oblicze królewskie, zastałem miłościwego pana na tronie w otoczeniu wszystkich wasali. Po prawej jego stronie stał książę Gerald, chmurny i posępny jak zwykle, z ręką wspartą na rękojeści miecza, a na ławach purpurą okrytych, pod ścianami stojących, siedzieli dostojni grałowie i baronowie. Skłoniłem się głęboko królowi i w te ozwał się słowa:

— Królu mój i wy szlachetni mężowie! O!o jest przepowiednia, którą w gwiazdach i księgach tajemnych wyczytałem: Książę Gotfryd Zwycięzca (tak go bowiem wszyscy zwać będą) urodzony jest pod cudownym znakiem gwiazdy wigilijnej. Zostanie on największym rycerzem i pieśniarzem, jaki istniał i istnieć będzie w chrześcijaństwie całym, a w noc Bożego Narodzenia siłą nadludzką i przez żadne potęgi nie zwyciężoną obdarzony będzie. Przeznaczone mu jest życie niebezpieczeństw i chwały pełne.

Dziecięciem małym jeszcze będąc, w zawierusze wojennej rodziców utraci.

Z więzienia, w którym krewny i opiekun go zamknie, przez płaki oswobodzony, na skrzydłach ich przeleci morze.

W obcym dalekim kraju, nie w jedwabiach i aksamitach, lecz w płótnie zgrzebnym, za owcami chodzić będzie.

Zwabiony przez elfy, niebezpieczeństwa wielkiego dzięki cudownej mocy swych pieśni uniknie.

Górali i pastuszków od okrutnego wilkołaka i wiedźm uwolni.

Córke wielkiego króla uzdrowi i na dworze jego pazim zostanie.

Ostrogi rycerskie otrzyma, zwycięzcę stu turniejów pokonawszy.

Miecza nie dobywając, zamek warowny, na który sam król z całą drużyną porwać się nie waży, zdobędzie.

Księżniczka mórz podaruje mu pierścień czarodziejski, władzę nad morzem dający.

Wróżka Wiwiana obdarzy go ametystem, moc cudowną i tajemniczą mającym.

Do kraju powróciwszy, tyrana, co tronem jego podstępnie zawładnął, wypędzi i długo i szczęśliwie panować będzie.

Najpiękniejszą na ziemi królową z niewoli mocarza, co jednym uderzeniem obala skały, oswobodzi.

O!o opowiedziałem już wszystko, co wyczytałem w gwiazdach i księgach, nic dla uspokojenia serca twego, królu, ani dla pochlebia: ci nie dodając.

Zapałił się wielkim gniewem książę Gera'd i parę kroków ku mnie postąpiwszy groźnie przemówił:

— Chytry starcze! Cóżem ci uczynił, że serce brata mego chcesz ode mnie odwrócić? Zaprawdę, gdyby nie wzgląd na majestat królewski, dobyłbym miecza i na miejscu jak psa bym cię ubił! Wszystkim jest przecie wiadomo, że nie ma król innych prócz mnie krewnych, więc o mnie to, nikczemniku, mówisz, że bratanka mego ukochanego będę więzić? Ty oszuście kłamliwy!

— Astrologiem jestem — odparłem — i obowiązkiem jest moim to, co w gwiazdach wyczytałem, głosić, nic nie dodając, ani też ujmując. Zamilknij tedy, książę, bo wielce obelżywe są twe słowa!

Zmarszczył brwi król i rzekł:

— Za niedołęznego mnie widać starca, albo za dziecko nierozsądne ty i Gerald poczytujecie! Za dziecko, które bajce każdej uwierzy, choćby mu o morza na skrzydłach przelatywaniu, o mocarzu, co skały obala, lub o rycerzu, co bez miecza nieprzyjaciół poskramia, opowiadać. Gdyby nie twoje siwe włosy, nie uszłyby ci płazem te kłamliwe wymysły, w których w dodatku czci mego brata śmiesz uwłaczać!

— Czy do mnie tak mówisz, królu? — zapytałem. — Do mnie, któregoś przyjacielem swoim nazywał? Odkądże to, królu, za kłamcę mnie uważasz? Prawda, że wróżby moje dziwnie dziś brzmiąły, ale nie ma nic tak dziwnego, królu, co by się na świecie zdarzyć nie mogło. Skądże to wiedzieć możesz, że syn twój na skrzydłach nie przeleci morza lub nie pokona pieśnią nieprzyjaciół, jeśli się tak Panu Bogu będzie podobało? Skądże to wiedzieć możesz, że nie ma mocarza, co jednym uderzeniem rozbijałby skały? Czy zwiedziłeś wszystkie kraje i morza i przepaści i góry? Czyś wszedł w głąb ziemi i oglądałeś sfery nadpowietrzne? A gdybyś to nawet uczynił i takiego męża nie znalazł, to czy nie może zjawić się on na świecie w każdej chwili, jeśli się tak Panu Niebios będzie podobało?

Ale król słuchać mnie wcale nie chciał i skinieniem ręki odprawił. Odszedłem tedy ze smutkiem w sercu. Od tej pory utraciłem zaufanie pana mego, ale przyszłość ziściła wszystkie moje przepowiednie...

Kierownictwo techniczne: JANUSZ PŁASZCZEWSKI i ZENON MACIAK • Oświetlenie: LUDWIK KOLANOWSKI • Akustyka: JACEK SIEWIOR i TADEUSZ SKOP • Brygadier sceny: WOJCIECH PERŁAK • Rekwizytor: ZDZISŁAW KOWZUN • Kierownik pracowni krawieckiej damskiej: KRYSZYNA SZCZEPANIK • Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: ANTONI FOLFASIŃSKI • Pracownia perukarska: ELWIRA i HENRYK JARGOSZOWIE • Prace modelatorskie i malarskie: BRONISŁAWA i EDWARD SOLECCY • Prace stolarskie: BOGDAN WALENTOWICZ • Prace ślusarskie: ANTONI WTOREK • Prace tapicerskie: STANISŁAW KASPRZYK • Organizacja widowisk kierownik WŁODZIMIERZ BRODECKI prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe codziennie w godz. 9.00—16.00 tel. 44-27-66, 43-71-01. Kasa czynna na dwie godziny przed spektaklem. • Redakcja programu: JOANNA WOŹNIAK • Opracowanie graficzne programu: JANUSZ TRZEBIATOWSKI

Przykład bezpłatu CENA: 50 ZŁ

DN-8 1003/87 D-17/1544 5000

Leopold Staff WIECZORNICA (fragment)

Zmrok zimowy... śnieg bogaty
Wież zasypał, drogi, chaty...
Świat tumani wichrów wrzawa,
Hula, kłębi się kurniawa!
Ziemie ścisnął mróz złowieszczy,
Ze aż cała chata trzeszczy.

Gdy na dworze wszystko skrzepło,
W izbie miło, swojsko, ciepło.
Z czerwonego paleniska
Płomień główni skrami pryska,
Błaskiem złoci się świetlica...
Miła będzie wieczornica!
Dziewek rój kwitnący, świeży
Zszedł się razem po wieczery
Spędzić czas przy wspólnym dziele.
Poznosiły swe kądziele,
A staruchy w młodek grono
Siadły... Kręć się, kręć wrzeciono!

A że będziem noc mieć długą,
Ba'aj, siostró Pleć-pleciugo!

Wtedy młodych głosów kolej...
Pięknych bajek słuchać wolej,
Co się działo w dawnej dobie:
„Był raz sobie... Był raz sobie...”
Snuje się wraz z wątkiem nici
Czar, którego myśl nie schwyci;
Urok dziwu snem się przedzie:
Coś, co nigdzie — a co wszędzie,
Coś, co nigdy — a co zawsze,
Najsmutniejsze, najtąskawsze,
Znane, a nieodgadnione,
Posiadane, a stracone,
Coś z żałoby i pociechy,
Coś przez łzy i półśmieszki...
To nie płąsy leśnych dziewic,
Nie jadący w bój królewic,
Nie darami hojna wróżka,
Nie przecudny los Kopciuszka,
Lecz łot uszczęśliwia zawdy
Z bólu jawy w sen nieprawdy.

Północ już: im nie dość długo...
„Jeszcze, siostró Pleć-pleciugo,
O tych baśni mów nam krasie.
Nie masz nowych klechd w zapasie?
Stare wznawiaj więc obrazy
Po dwa razy i sto razy,
Niech je nasze serca chłoną...”
Kręć się, kręć się, kręć wrzeciono!

Więc baśń tęczowymi słowy
Płynię. Czasem dźwigną głowy
Zadrzemane babki z kąta...
Coś im się po myślach płata...
Przetną oczy półprzymrogi,
Szepcą cicho: „Pomnę, pomnę...”
Coś im się przez chwilę zdaje,
Ze dzieciństwa wskrzeszy raje,
Ze młodości i miłości
Wiosna znowu wkoło gości...
Spójrz: Pierze... Śnieg... Tęcza nie ma...
W polu zima... w duszy zima...
Bajka brzmi... li słowa biega...
Bajka: sen obudzonego.

